

Córeczko, chciałabym żebyś była chłopcem



Chciałam mieć córeczkę. Marzyłam o wiązaniu kitek, ubieraniu w sukieneczki, spódniczki i opaski. Wiedziałam, że dziewczynkę będzie mi łatwiej zrozumieć, bo sama jestem kobietą i powielenie wzorców z wychowania moich rodziców przyszłoby mi niejako naturalnie. Kiedy więc mój mąż obalał wino, bo potomek okazał się być płci męskiej, ja po cichu godziłam się z tą myślą i uczyłam się myśleć o moim dziecku jak o synku. Nie zajęło mi to krótkiej chwili. Nie zajęło mi to nawet dłuższej chwili. Proces akceptacji trwał tak

naprawdę do końca ciąży.

Marzenie o dziewczynce zachowywałam dla siebie, starałam się nie ujawniać go nikomu. Kiedy różni członkowie rodziny na głos obwieszczali swoje preferencje, ja ze spokojem odpowiadałam, że na to jedno na szczęście wpływu nie mam i że cieszyć będziemy się wszyscy bez względu na płeć. PRAWDA?!

Miałam dużo szczęścia, bo zanim mój synek przyszedł na świat, kolejne etapy przygotowywania wyprawki pomogły mi przywyknąć do tej myśli. Dziś jednak zastanawiam się jak mógłby wyglądać gorszy scenariusz. Z braku akceptacji płci mojego dziecka mogłabym wpaść w poważną depresję poporodową. Mogłabym, będąc wciąż w szoku, odrzucić je i wciąż nie akceptować zastanej rzeczywistości. I w końcu, mogłabym w tej rozpaczynie skłonić się ku aborcji. Czy miałoby to sens? Nie mnie oceniać matki, które podejmują taką decyzję. Kiedyś uważałam, że tylko do matki należy decyzja o prawie do życia dziecka, które w sobie nosi. Dziś już boję się myśleć co by było, gdybym sama musiała stanąć przed takim dylematem.

Idąc tym tropem dalej myślę o konsekwencjach takiego braku akceptacji u samego dziecka. Zastanawiam się czy możliwa jest sytuacja, w której matka (lub ojciec, bo w sumie czemu nie) tak bardzo podświadomie pragnie dziecka odmiennej płci, że jako takie traktuje własne dziecko. Syna – jak córkę, córkę – jak syna. Czy taki małuch w przyszłości nie będzie akceptował własnej płci? Czy *gender disappointment* (bo zjawisko rozczarowania płcią dziecka dorobiło się już na zachodzie swojej własnej nazwy) może być tak silne, że przeniesie się z rodzica na potomstwo? Jestem w stanie wyobrazić sobie taką sytuację. Można by powiedzieć – fanaberia. Ludzie dookoła mają chore dzieci, modlą się o ich zdrowie, życie, a tu tylko taka mała błahostka? Doprawdy. Ale spójrzmy na to z innej perspektywy. Przecież są rodzice, którzy mają dwójkę, trójkę, czwórkę dzieci tej samej płci. Czy oni nie mają prawa marzyć o jeszcze tym jednym, jedynym, innym niż pozostałe? Ja sama już teraz mówię sobie, że po tym moim małym siejącym chaos i

zniszczenie rozbójniku jak psu buda należy mi się grzeczna i ułożona córeczka. Mówię to pół żartem, pół serio, ale w głębi mojej duszy gdzieś wciąż tli się to niespełnione marzenie.

Kiedy będąc w ciąży jeszcze pracowałam, a kolega z pracy zapytał mnie, czy będzie chłopiec czy dziewczynka, z przymrużeniem oka odpowiedziałam mu, że „chłopiec, ale jak będzie dziewczynka to też wychowam jak swoje”. W odpowiedzi usłyszałam historię jego koleżanki, która przez całą ciążę słyszała od lekarzy, że będzie synek, a urodziła się córeczka. Kobieta przypłaciła tę pomyłkę totalnym odrzuceniem dziecka i miesiącami leczenia psychiatrycznego. Wydaje mi się, że był to dość skrajny przypadek, ale skłania mnie on do refleksji czy być może nie lepiej byłoby, jak to już kiedyś bywało, nie poznać tej nieszczęsnej płci aż do samego rozwiązania. I spokoju więcej, i mniej presji ze strony otoczenia.

Co w takiej sytuacji ma robić partner? Jeśli tylko nie jest skurczybykiem bez serca, nie ma wyboru – musi dać czas i wsparcie, a także wierzyć, że miłość przyjdzie i tak. U mnie przyszła od razu, bezwarunkowo, nie wyobrażam sobie teraz mieć zamiast Ignaska córeczki. Jest tak cudny, mądry i wspaniały, że żadna dziewczynka nie zastąpiłaby mi wszystkich jego zalet i całej tej jego *chłopięcości*. Uwielbiam go ubierać w urocze ubranka małego elegancika, kocham patrzeć jak bawi się samochodami i robi brrrrrum mimo że nikt go tego nie nauczył, i jak z gigantyczną ciekawością zagląda tacie do wszystkich typowo męskich robót z dziedziny majsterkowania. Nie wyobrażam sobie mojego świata w innej opcji.

Ale wiem też, że nadal mam prawo marzyć. I tego prawa nikt mi nie odbierze.

